

## Samodzielna mama

Panna z dzieckiem... Kiedyś społeczna banicja, stygmat rozwiązłości i złego prowadzenia. Konsekwencje trudne do udźwignięcia nie tylko dla matki, której szanse na ułożenie życia po niesłubnie urodzonym dziecku bezlitośnie spadały, ale i dla niego samego. Oboje zmuszeni żyć z wyrokiem - ona niemoralnej, ono bękarta.

Dziś jest inaczej, co nie znaczy, że bez problemów i społecznych emocji. W Polsce 25% dzieci wychowywanych jest w niepełnych rodzinach. Samotne matki - mimo, że nie straszą jak kiedyś - wciąż naznaczone są piętnem osoby niedojrzałej, kobiety podejmującej nieodpowiedzialne decyzje o tym z kim położyć się do łóżka. Duża grupa to kobiety niezamężne, singielki - jedne z wyboru, inne z konieczności. Niezależnie od indywidualnej sytuacji przeważnie jest im trudniej. W każdym lub wybranym aspekcie: psychologicznym, logistycznym i ekonomicznym.

I właśnie o tym chcę porozmawiać, podzielić się swoją historią. Od ponad 8 lat SAMODZIELNIE WYCHOWUJĘ DZIECKO. Samodzielnie wychowawczo i finansowo. Moje dłonie nie mają dawnych stygmatów - nie czuję się odepchnięta przez środowisko, choć mam wrażenie że w porównaniu z matkami dzieci z pełnych rodzin moje ręce są bardziej spracowane. Bo jakby nie było - w pojedynkę trudniej.

I o tym chce opowiedzieć. O samotnej ciąży, smutku i o zmianie swojego podejścia do siebie. O przeformułowaniu statusu z jakim się utożsamiam i z jakim zaczęłam być identyfikowana - zmianie myślenia o swoim macierzyństwie od samotności do samodzielności. O trwającym od ponad 7 lat braku bliskości i o niej - mojej córce z dziurą po tacie.

Zapraszam do lektury i z góry uprzedzam -to dość gruby wolumin!